Rok III. Niedziela, dnia 19 listopada 1933 r. Nr. 265.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Rozmowa posła polskiego w Berlinie z kanclerzem Hitlerem wywołała wielkie wrażenie.

BERLIN. Biuro Wolfa donosi: Kanclerz Rzeszy przyjął wczoraj przed południem, w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy, posła polskiego, który mu złożył powitalną wizytę.

Wymiana zdań na temat stosunków polsko - niemieckich, wykazała zupełną zgodność obu rządów w ich zamiarze traktowania na drodze bezpośrednich rokowań spraw, dotyczących obu krajów, oraz dla utrwalenia pokoju w Europie i wyrzeczenia się w stosunku między sobą wszelkiego uciekania się do siły.

Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie w Berlinie. Szczególnie podkreślają ostatnie zdanie komunikatu oficjalnego. Zdaniem korespondentów, treść komunikatu wskazuje na poważny krok naprzód w obecnej zawiłej sytuacji europejskiej.

Polscy lotnicy są zachwyceni przyjęciem w Moskwie.

WARSZAWA. Na lotnisku w Okęciu wylądowało 5 samolotów polskich, powracających z Moskwy, pilotowanych przez mjr. Stachonia, kpt. Kępińskiego, kpt Niedźwiedzkiego i st. sierż. Balcerzaka. Samolot płk. Rayskiego, który powrócił koleją do Warszawy, pilotował mjr. Szczeniowski.

Lotnicy złożyli wczoraj szereg wizyt oficjalnych i zameldowali się u dyrektora departamentu aeronautyki.

Są oni zachwyceni przyjęciem w Moskwie i w rozmowach podkreślają nie niezwykły rozwój lotnictwa sowieckiego oraz gościnność, z jaką ich podejmowali nietylko lotnicy, ale i całe społeczeństwo rosyjskie. Pokazano im szereg fabryk samolotów i motorów, nowe typy płatowców i t. p.

Olbrzymie defraudacje w wodociągach warszawskich.

Suma defraudacji 600 tysięcy złotych.

WARSZAWA. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatruje sprawę nadużyć w dyrekcji wodociągów i kanalizacji magistratu m. st. Warszawy. Nadużyć dopuszczali się urzędnicy dyrekcji z kierownikiem sekcji opłat, Władysławem Adelf na czele. Szajka owa inkasowała na własną rękę pieniądze za wodę od administratorów i właścicieli domów.

Ogólna suma defraudacji sięga 316 tysięcy złotych, istnieje jednak przypuszczenie, że nadużycia są większe, sięgają sumy 600 tys. zł.

Zagazowany Poznań.

POZNAŃ. W czwartek wieczorem zarządzono pogotowie w związku z ćwiczeniami obrony przeciwgazowej. Cała akcja spoczywała w ręku zarządu miasta, który otrzymał pomoc ze strony wojska.

O godz. 23.30 syreny i gwizdki zapowiedziały początek pogotowia. Miasto, które od godzin wieczornych było pogrążone w ciemnościach, zagrzmiało odgłosami licznych wystrzałów. Dał się również słyszeć szum motorów aeroplanów. Ćwiczenia te potrwały do godziny 1-szej w nocy.

W dniu 16 listopada 1933 r. rozstał się z tym światem w Wiedniu

B. P.

Inżynier HERMAN GINSBERG

Prezes Przędzalni i Tkalni Juty „WARTA" Sp. Akc.

W zmarłym tracimy naszego zacnego, o szlachetnej duszy nieodżałowanego Szefa.
Pamięć o nim zachowamy nazawsze.

DYREKCJA i PERSONEL FABRYKI „WARTA"

B. P.

Inżynier HERMAN GINSBERG

Prezes Przędzalni i Tkalni Juty „WARTA" Sp. Akc.

zakończył swój owocny żywot w dniu 16 listopada 1933 w Wiedniu

W zmarłym tracimy naszego wysoce poważanego i ukochanego Pracodawcę.

Cześć Jego Pamięci!

Majstrowie i Podmajstrzy Fabryki „WARTA"

B. P.

Inżynier HERMAN GINSBERG

Prezes Przędzalni i Tkalni Juty „WARTA" Sp. Akc.

zmarł dnia 16 listopada 1933 r. w Wiedniu.

Tracimy w zmarłym niestrudzonego i dzielnego Szefa dbającego o dobro nasze i rozwój fabryki „Warta".

Cześć jego Pamięci!

Delegacja i Robotnicy Fabryki „WARTA"

Coraz wyraźniejsze widmo wojny na Wschodzie.

Rosyjska eskadra samolotów bombardowych przerzucona na Daleki Wschód.

LONDYN. Z Charbina donoszą, że rząd sowiecki przerzucił ostatnio znaczną ilość samolotów wojskowych z Białorusi i Ukrainy sowieckiej na Daleki Wschód. W Chabarowsku i Błagowieszczeńsku oczekiwane jest przybycie eskadry lotniczej, złożonej z 65 samolotów bombardujących, które mają objąć służbę wywiadowczą na granicy mandżursko-sowieckiej.

Niemcy z całą bezczelnością żądają Pomorza i Górnego Śląska

Obiecują te polskie ziemie odebrać siłą.

Niesłychanie bezczelny artykuł niemieckiego ministra propagandy dra Goebbelsa zamieszcza „Saturday Revier". Artykuł ten omawiający zrealizowanie zagranicznego programu Hitlera, domaga się bezczelnie Pomorza i Górnego Śląska. Ukazanie się tego artykułu równoczesne z podjęciem oficjalnych rozmów pomiędzy posłem polskim a Hitlerem, wywołało zrozumiałą konsternację w sferach zagranicznych — jest on bowiem przekreśleniem tych rozmów.

P. Goebbels pisze: „Nigdy jeszcze w historji Niemiec od czasu, gdy zapoczątkowany został system partyjny, partja polityczna nie przyciągnęła tak olbrzymich mas wyborców. Cały naród niemiecki jest po naszej stronie.

Jaki jest powód naszego powodzenia? P. Goebbels wywodzi, że jest to przedewszystkiem zasługa magnetycznej osobistości Adolfa Hitlera. Penadto powodzenie ostatnich wyborów przypisuje p. Goebbels skutkom partyjnictwa niemieckiego oraz gospodarczego zubożenia i zaniku prestige'u.

Przechodząc w dalszym ciągu artykułu do polityki zagranicznej p. Goebbels czyni rewelacyjne wprost wynurzenia:

Podstawą naszej polityki zagranicznej będzie nadal ta sama polityka sojuszów, według metody Bismarcka. Oznacza to, że sojusze, jakie będą zawierane, nie będą miały na celu zaczepnych wojen, ale będą służyły celem uzyskania większych terytorjów dla ekspansji naszej rasy. Jest to niezbędne dla naszej aktywności narodowej. Ten, kto się nie będzie w tej polityce przeciwstawiał, jest naszym wrogiem — kto nam dopomoże, jest naszym przyjacielem.

„Nasz stosunek do Francji będzie również określany według tej zasady. Mamy nadzieję, że Włochy i Anglja mając na widoku swoje własne interesy, będą usiłowały zrozumieć nasze stanowisko. My doprowadzimy do triumfu sprawiedliwości — sprawiedliwości w Europie. Z tego też powodu rozumiemy tak doskonale pragnienie Węgier rewizji ich granic. Ponadto żądamy naszych praw w zakresie równouprawnienia zbrojeń.

Oznacza to, że inne narody muszą się rozbroić, albo zmuszą one nas do zbrojeń na tym samym poziomie. Nie możemy zezwolić, aby nasz naród był bezbronny.

Rewizja traktatów pokojowych stała się naszym naczelnym programem politycznym".

Naszym pierwszym celem jest oczywiście uzyskanie rewizji naszych wschodnich granic, a „korytarz" musi znowu należeć do Niemiec, a ta część Śląska, która została oddana Polsce, musi być zwrócona Niemcom. Gdy to nastąpi, to reszta będzie już tylko kwestją siły".

Przesilenie rządowe we Francji

PARYŻ. — „Le Rempart" pisze: „Kryzys się rozpoczyna. Rząd otrzymał od komisji finansowej tylko prawo do 24-godzinnej zwłoki. Po wysłuchaniu ministra budżetu Gardey'a przedstawiciel radykałów powiedział: „W obecnej chwili nie ma w komisji ani jednego głosu za rządem.

Dziennik zapytuje, czy ten stan rzeczy długo będzie trwał. Kraj pragnie rządu.

Nagły zjazd do Genewy.

GENEWA. Henderson zakomunikował za pośrednictwem sekretarjatu Ligi Narodów, że nietylko angielski min. spr. zagr. sir John Simon i Eden przybywają w sobotę do Genewy, lecz również francuski min. spr. zagr. Paul-Boncour i ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewski zawiadomili go o zamiarze przybycia w najbliższych dniach do Genewy. Rząd włoski nie udzielił dotychczas

jeszcze definitywnych informacyj, kogo wydeleguje do Genewy, lecz prawdopodobnie przybędzie baron Aloisi lub markiz Di Soragna.

Jako przyczynę przyjazdu całego szeregu głównych delegatów do Genewy podaje komunikat Hendersona kontynuowanie prac konferencji rozbrojeniowej.

Po zwycięstwie wyborczem zwalniają z obozów koncentracyjnych.

DREZNO. W ciągu piątku wypuszczono na wolność kilkudziesięciu więźniów politycznych, internowanych w saskich obozach koncentracyjnych.

Równocześnie ukazał się komunikat policji politycznej, oznajmiający iż ze względu na walne zwycięstwo wyborcze z dnia 12 listopada, zarządzone zostało uwolnienie wszystkich osób, przebywających w „areszcie ochronnym” za „przestępstwa polityczne”.

W obozach koncentracyjnych pozostaną tylko ci więźniowie, przeciw którym wytoczono sprawy.

Zniesienie parlamentów krajów związkowych w Rzeszy niemieckiej.

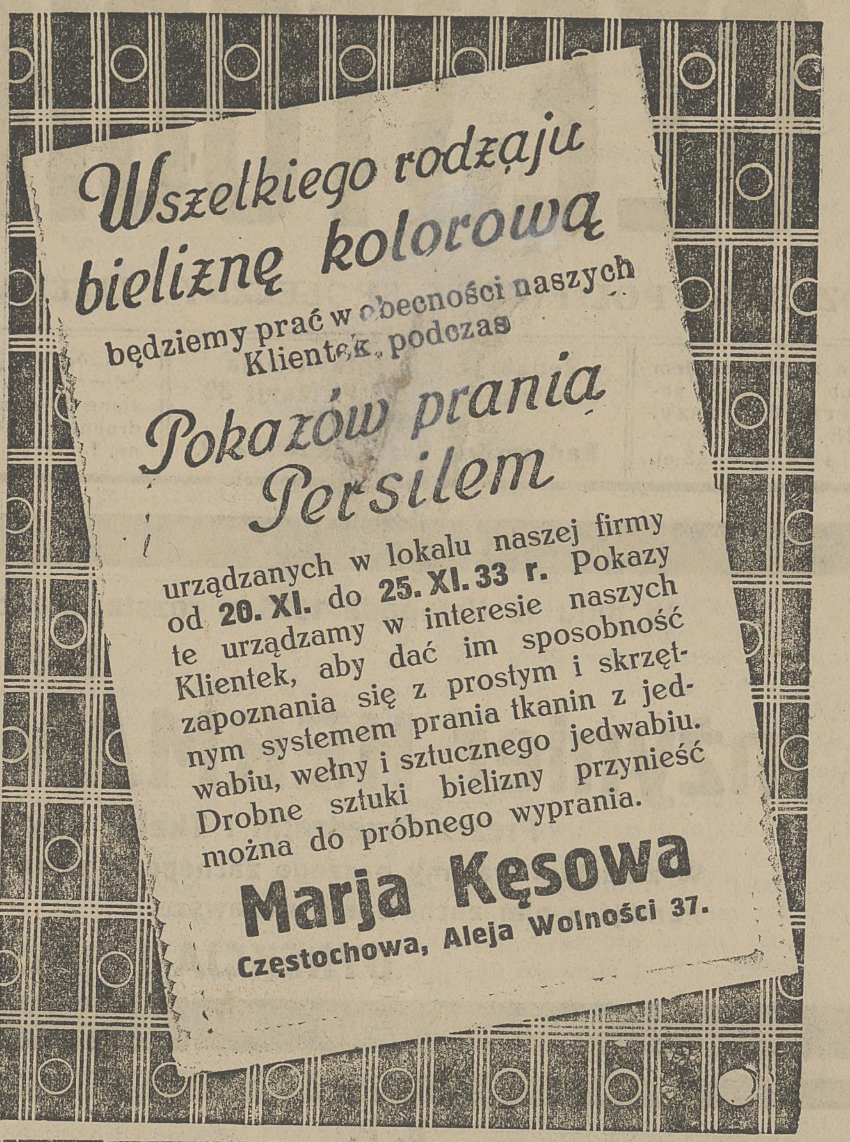
BERLIN. „National Zeitung” donosi ze źródeł dobrze poinformowanych, że rząd Rzeszy przedłoży nowemu Reichsgowi ustawę o zniesieniu parlamentów krajów związkowych. Ustawa ta, jako posiadająca charakter ustawy, zmieniającej konstytucję, wymaga większości 2/3 głosów.

Zarządzenie min. Fricka odraczające wybory do parlamentów krajowych, zostanie przez Reichstag zatwierdzone. W ten sposób zainicjowana będzie reforma ustroju Rzeszy.

Lokator zabrał ze sobą cały dom.

KIELCE. — Wydarzył się na peryferjach Kielc prawdziwie szczególny wypadek, a mianowicie Bolesław Śmiech, lokator domu przy ul. Warszawskiej 95, rozebrał w nocy dom, w którym mieszkał i wywiózł o kilka kilometrów do wsi Domas.

Właściciel domu Antoni Anioł, przybywszy rano na miejsce, z przerażeniem stwierdził zniknięcie swej nieruchomości. Z żalem przybył Anioł do komisarjatu policji, która podjęła obronę tak niezwykle pozbawionego własności...



Zamach skrytobójczy na nauczyciela.

KIELCE. W nocy na drodze, wiodącej z Woli Małkowskiej do wsi Niedźwiedź, podążający do domu nauczyciel szkoły powszechnej Bronisław Skrzypczyński, został niebezpiecznie postrzelony.

Strzał dano z zasadzki i sprawca uszedł niepoznany i dotychczas, mimo wdrożonego śledztwa, nie został wykryty.

Zamach ma, jak sądzą, tło polityczne i przypuszczalnie pozostaje w związku z wyborami do rad gromadzkich, gdyż Skrzypczyński jest działaczem i podczas ostatnich wyborów pełnił funcje przewodniczącego komisji wyborczej.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 19 listopada. Elżbiety
Poniedziałek 20 listopada. Feliksa
Wschód słońca o g. 7.04 Zachód g. 15 58

Nocne dyżury apteK.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: St. Rynek, Siedmiu Kamienic.

Obchód święta oświaty w Częstochowie. W nadchodzącą niedzielę 19 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się w Częstochowie święto oświaty, połączone z uroczystością poświęcenia i oddania do użytku nowowykończonego nowego skrzydła gmachu szkolnego przy ul. Narutowicza 21.

Rozpoczęta w dobie lepszych czasów budowa naprawdę imponującego i reprezentacyjnego gmachu szkoły, niedokończona utknęła na martwym punkcie.

Dziś, mimo ciężkich czasów i trudnej sytuacji finansowej, powodując się troską o dobro młodzieży zarząd miasta w krótkim czasie doprowadził do wykończenia części gmachu, w której — jak o tem donosiliśmy — znajdą pomieszczenie szkoły powszechne Nr. 5 i 7, liczące razem około 900 uczniów i uczenic.

Lekcje w nowym lokalu szkolnym rozpoczną się w poniedziałek 20 bm.

Aktu poświęcenia szkoły dokona J. E. ks. biskup Teodor Kubina, do którego zwrócił się już komitet budowy. Uroczystość poświęcenia odbędzie się w obszernym korytarzu pierwszego piętra, a zagai ją przemówieniem komisarz miasta Mackiewicz. Dłuższe przemówienie w zastępstwie p. wojewody kieleckiego wygłosi starosta Eustachiewicz, poczem przemawiać będą przewodniczący komitetu budowy szkoły dyr. Płodowski, inspektor szkolny Grodzicki i kierownik szkoły powszechnej Nr. 5.

Uroczystości dopełni śpiew „Pochodni” i chóru szkolnego oraz popisy orkiestry 57 p. p.

Podziękowanie. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet wyraża tą drogą podziękowanie p. dr. Szaykowskiemu, naczelnikowi miejscowego wydziału zdrowia, za wygłoszenie w sali Z. Z. Z. odczytu pod tytułem „Swiadome macierzyństwo”.

Codzienna nowela „Słowa“.

FORTEL.

(Dokończenie).

Nie będzie się spodziewał żadnych trudności w opuszczeniu miasta.

Neville i farmer, działając według rozkazów, przeszli na drugą stronę ulicy z poleceniem zbliżenia się do banku z przeciwnej strony. Wszyscy czterej byli uzbrojeni.

Bandyta zbliżał się z miną zwykłego przechodnia, załatwiającego swoje interesy. Gdy był oddalony zaledwie o parę metrów, sierżant poznał w nim mężczyznę, którego badał parę dni temu, otrzymując informacje, że nieznajomy jest kupcem, bawiącym tu tylko parę dni... O ile sierżant zdołał zrozumieć, człowiek ten usiłował zainteresować miejscowych kupców w udziałach pewnego towarzystwa w stolicy. Zatrzymał się w jedynym hotelu, jaki miasto posiadało, i wynajął garaż dla potężnego samochodu.

Złodziej, zbliżywszy się do dwóch policjantów spojrzał na nich niedbale. Z jego wyrazu było widocznie, że nie podejrzewa zasadzki. Neville i Jolly, idąc leniwie po drugiej stronie chodnika, obserwowali ukradkiem, gotowi działać jako rezerwa w razie potrzeby.

Teraz albo nigdy! Doszedłszy o krok od złoczyńcy, dwaj policjanci rzucili się na niego, tamci podbiegli na pomoc. Chociaż walczył zaciekle, został wkrótce rozbrojony i zakuty w kajdanki.

Po pewnym czasie ze skarbca, gdzie byłem, skrępowany, usłyszałem odgłos otwierania drzwi i tupot kroków, rozlegający się echem w budynku. Parę minut później moi wybawiciele pośpieszyli mi na pomoc. Musiałem przedstawiać szczególny obraz, gdyż sierżant i jego oddział zachichotali na mój widok. Przyprowadzili z sobą złodzieja i w ich obecności skontrolowałem gotówkę zabraną, gdy wyjmowali ją kolejno z jego kieszeni.

Mr. Thomas, dyrektor, przybył na scenę w chwili, gdy wyprowadzono więźnia. Oczywiście był zdumiony, że taka rzecz mogła się zdarzyć w naszej mieścinie.

Nazajutrz odwiedziłem urząd policji, gdzie bandytę trzymano pod kluczem. Był całkiem przyjacielsko usposobiony. Oświadczył, że nie może pojąć, jakim sposobem zdołałem wezwać pomoc i zniweczyć jego plany. Gdy mu wyjaśniłem całą rzecz, zaklął brzydko. Później został skazany na dziesięć lat więzienia.

Neville i Jolly, jak również dwaj policjanci otrzymali od dyrektorów banku podziękowanie i czeki na 25 funtów każdy. Co do mnie dostałem list z zarządu, wychwalający moją pomysłowość w podejściuu bandyty i nagrodę 50 funtów. Nie skończyło się na tem. Osiem miesięcy później zostałem mianowany zawiadowcą filji na przedmieściu miasta Sydney.

ZŁOTA RYBKA.

I.

Była sobie złota rybka, a nazywała się Kasia. Życie jej płynęło cicho i spokojnie, jak przystoi szanującej się złotej rybce. Znała świat o tyle, o ile mogła widzieć go z swego akwarjum. A światem tym był pokój, w którym poruszały się ogromne jakieś stwory: mianowicie służąca i jeszcze coś, co budziło nieokreślony strach, coś co siedziało zazwyczaj na sofie, śledząc bacznie zielonemi ślepiami ruchy złotej rybki. Był to Macuś ulubiony kot pani domu.

Kasia najlepiej znała swą właścicielkę, to jest starą pannę Wedel, która lubiła małą złotą rybkę i dbała o nią, jak gdyby o własne dziecko. To też gdy tylko panna Wedel przyszła do pokoju, Kasi zaraz żywiej zaczynało bić rybie serduszko. Panna Wedeł każdego rana przychodziła, by odsłonić okno a wówczas zwracała się do rybki, mówiąc:

— Dzień dobry ci, Kasiu. Spałaś dobrze?

A Kasia odpowiadała na miłe to powitanie jak umiała, żywiej nieco poruszając ogonkiem. Tak przynajmniej zdawało się starej pannie.

— Dobrze tak będzie, moja miła Kasiu? — pytała panna Wedel, odsłoniwszy okno. — Nie razi cię słońce? Tak? A więc przysłonię je coś niecoś? Widzisz, w półcieniu będzie ci przyjemniej.

Rozmawiała tak z Kasią, jak każda stara panna rozmawiać zwykła ze swemi psami, kotami, czy kanarkami. Aż pewnego dnia jesienią, zbudziła się Kasia bez humoru. Czuła jakiś ból w plecach, chciała poruszyć ogonem i nie mogła. I gdy przyszła panna Wedel, witając ją jak zwykle, Kasia ani nie drgnęła ogonkiem. Leżała w wodzie jak martwa. Przestraszyła się panna Wedel.

— Ależ Kasiu! Cóż ci to brakuje? Czyś chora ? zapytała troskliwie.

Ale Kasia leżała dalej nieruchoma, patrząc rybiemi oczyma na opiekunkę. Więc stara panna przywołała Marynię, służącą, która obejrzawszy Kasię, przeraziła się również i rzekła:

— A możeby pójść do weterynarza?

Weterynarza? Panna Wedel nie słyszała jeszcze o weterynarzu, któryby leczył złote rybki Weterynarza wzywa się do chorych krów, koni, psów, ostatecznie do kotów. Czyż można jednak sprowadzać go do łoża boleści takiej maleńkiej złotej rybki?

Minęła godzina, a Kasia leżała wciąż bez ruchu w tej samej pozycji, przechylona na jeden bok.

D. c. n

B. P.

Inż. HERMAN GINSBERG

W czwartek, dnia 16 listopada bież. roku, zakończył życie w Wiedniu inż. Herman Ginsberg, syn b. p. Karola Ginsberga, pioniera przemysłu polskiego w Częstochowie i okręgu.

Po ukończeniu Politechniki w Zurichu w r. 1899, b. p. Herman Ginsberg, jako inżynier-chemik, rozpoczął swą działalność przemysłową jako współwłaściciel fabryki Papieru i Młyny w Częstochowie. Wrodzona inteligencja, energja życiowa nie pozwoliły mu ograniczyć się wyłącznie do fabryki papieru.

W roku 1896, jako jeden z głównych założycieli i inicjatorów, staje na czele zorganizowanej fabryki juty „Warta“ w Częstochowie, której był prezesem i którą z nieustającą energją kierował od r. 1896 do ostatniej niemal chwili swego czynnego żywota, do rozkwitu (150 robotników w r. 1897, w r. 1928 posiadała „Warta“ już 2.400 robotników). W ciągu 37 lat był duszą „Warty“.

Jako lojalny i przywiązany do swego kraju obywatel, na wezwania Rządu Polskiego, propagującego kulturę i przeróbkę surowców krajowych, aby o ile możności uwolnić kraj od surowców zagranicznych, podjął się stworzenia nowego działu w fabryce „Warta“ dla przeróbki lnu polskiego, dając w ten sposób możność znalezienia pracy nowym rzeszom robotniczym.

Doprowadził również do stworzenia wielkiego koncernu w przemyśle chemicznym. Towarzystwu „Strem“, które dziś ki Jego energji rozwijało się stale. Nadto staje na czele pierwszej w kraju fabryki kabli, pod firmą „Kabel“.

Był niemniej wielkim przemysłowcem, był też dzielnym obywatelem, oddawał olbrzymie usługi na polu filantropijnem, był prezesem wielu instytucyj społecznych, nie dla honoru, lecz dla rzetelnej pracy z pożytkiem dla ogółu.

W Częstochowie, którą opuścił przed 25-iu laty, przenosząc swą działalność do Warszawy, był prezesem Gminy Wyznaniowej, a następnie za zasługi, mianowano Go dożywotnim honorowym prezesem tutejszego Towarzystwa Dobroczynności.

W czasie Wielkiej Wojny oddał społeczeństwu olbrzymie usługi, jako przedstawiciel amerykańskiego towarzystwa „Joint Distribution Company“, niosąc pomoc biednym w całym kraju.

Był jednym z czynnych fundatorów przy założeniu kamienia węgielnego przy budowie katedry częstochowskiej oraz nowej synagogi.

Jako człowiek o charakterze czystym, obdarzony nieposolitą inteligencją i wielkim zmysłem orjentacyjnym, sfery miarodajne korzystały z Jego rad.

Tracimy w Nim człowieka nieodżałowanego. Personel fabryczny i robotnicy, którzy podlegali Mu, tracą w Nim Opiekuna. Znał bolączki każdego niemal swego pracownika, potrafił zaskarbić sobie sympatję, przywiązanie i zaufanie każdego z nich.

Nabożeństwo żałobne za duszę b. p. H. Ginsberga. Przędzalnia i Tkalnia Juty „Warta“, Sp. Akc., podaje do wiadomości, że nabożeństwo żałobne za spokój duszy b. p. Hermana Ginsberga, b. prezesa Zarządu, odbędzie się w nowej synagodze, w poniedziałek, dnia 20 bm. o godz. 4 ppoł.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy w tak ciężkiej dla nas chwili okazali nam tyle współczucia i wzięli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok niecdżałowanego męża i ojca naszego

ś. p. posła

ANTONIEGO PIEKARSKIEGO

a w szczególności Komitetowi Pogrzebowemu z PP.: Posłem Dr. T. Biluchowskim i Wicekomisarzem miasta M. Madeyskim na czele, pp.: Generałowi Mieczysławowi Dąbkowskiemu, Korpusom Oficerskiemu i Podoficerskiemu 27 pp, PP. Komisarzowi miasta Mackiewiczowi, Wicestaroście Bielawce, Prezesowi Rady Wojewódzkiej B. B. W. R. Posłowi Gosiewskiemu, Posłom Koperskiemu, Sobczykowi i Ziętkowi, Wiceprezesowi Zarządu Głównego Z. Z. Z Gardeckiemu, Prezesowi B. B W. R, Dyr. Zbierskiemu, Dyr. Matuli, Dyr. Kobyłeckiemu, Panu Główczyńskiemu, Związkowi Związków Zawodowych, Komitetowi Rodzicielskiemu, Dyrekcji i 8 ej klasie Gimnazjum Tow. Opieki Spieki Społecznej, delegacji m. Kłobucka z PP. Prezesem Olszyńskim i Burmistrzem Piechurskim na czele, Chórowi „Pochodnia“ i orkiestrze 27 pp., wszystkim organizacjom. Urzędnikom Kasy Chorych i Komunalnym oraz wszystkim przyjaciołom, kolegom i znajomym tą drogą składamy zgłębi zbolałych serc najserdeczniejsze podziękowanie.

Żona i dzieci.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle życzliwości i współczucia i przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom

ś. p. KAZIMIERZA KŁOSKA

Naczelnika II-go Oddziału Ruchu P. K. P. a w szczególności: Wielebnemu Duchowieństwu, Warszawskiej Dyrekcji P. K. P., Kolegom i Współpracownikom Biura II-go Oddziału Ruchu, całej linji kolejowej od Skierniewic do Sosnowca, Maczek i Herb i wszystkich wydziałów na czele z Komitetem Pogrzebowym, Kolejowemu Przysposobieniu Wojskowemu, Związkom, Organizacjom i Orkiestrom Kolejowym, Kołu Środowiskowemu BBWR., Legjonowi Młodych i innym organizacjom społecznym, oraz W. P. P. Dyrektorowi Inż. A. Dijakiewiczowi, Naczelnikowi J Nowakowskiemu, A. Bociańskiemu, J. Bednarskiemu, P. Biernackiemu, M. Bińkowskiemu, R. Grzybowskiemu, J. Jankowskiemu, J. Kośmidrowi, W. Lecayet‘owi, R. Mieszkalskiemu, L. Moderskiemu, B. Majewskiemu, Cz. Otrębskiemu, B. Puławskiemu, Dr. P Szaniawskiemu, Naczelnikowi M. Świszulskiemu, K. Szadkowskiemu, St. Szczepanowskiemu i W. Wojtyrze składamy z głębi zbolałego serca polskie „Bóg zapłać“.

Żona, Siostrzenica, Bracia, Bratowa i Rodzina.

Dnia 16 listopada r. b. zmarł we Wiedniu

Inżynier HERMAN GINSBERG

Założyciel, Długoletni Prezes i Członek Honorowy Towarzystwa Dobroczynności dla Żydów w Częstochowie.

W zmarłym tracimy światłego, ofiarnego i wrażliwego na nędzą towarzysza pracy

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD TOW. DOBROCZYNNOŚCI DLA ŻYDÓW w Częstochowie.

Dwa memorjały pracow. samorządowych.

Żądają ulg kolejowych i pierwszeństwa przy zapisach dzieci do szkół.

Związek Pracowników Administracji Gminnej przedłożył ostatnio czynnikom rządowym dwa memorjały. W jednym z nich, złożonym w Ministerstwie Komunikacji, Związek prosi o przyznanie pracownikom samorządowym 50-cio procentowej zniżki na kolejach państwowych, w memorjale zaś złożonym p. ministrowi oświaty przedłożona jest prośba o przyznanie pierwszeństwa dzieciom pracowników samorządowych przy zapisach do szkół państwowych.

Z powyższych ulg korzystają funkcjonarjusze państwowi, natomiast pracownicy samorządowi, jakkolwiek pełnią oni na równi z fonkcjonarjuszami państwowymi służbę publiczną, tylko na innym odcinku administracji ogólnej, są ich pozbawieni. Wyrównanie zatem różnicy pomiędzy pracownikami samorządowymi a funkcjonarjuszami państwowymi jest zupełnie uzasadnione, zwłaszcza, iż mimo zasady zrównania w uposażeniach tych dwuch grup pracowników służby publicznej, pracownicy samorządowi gorzej są uposażeni, do czego w dużym stopniu przyczyniły się ostatnie zarządzenia władz państwowych o oszczędnościach w samorządzie.

„Młoda Polska“. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu redakcyjnego powstającego w naszem mieście miesięcznika „Młoda Polska“, poświęconego życiu i kulturze Częstochowy.

Pismo będzie odzwierciedleniem przejawów kulturalnych i artystycznych, zwracając w dziale literackim uwagę na twórczość miejscową.

Pierwszy numer ukaże się niebawem z datą grudniową. Redakcja mieścić się będzie przy Alei Wolności 19.

Pracownicy umysłowi.

W niedzielę, 19 b. m., o godz. 15.30 odbędzie się w sali ZZZ. (ul. Katedralna 10) zebranie organizacyjne pracowników umysłowych przy Związku Związków Zawodowych. — Wstęp na zebranie wyłącznie za zaproszeniami imiennemi.

Miejscowa Rada Zawodowa ZZZ. w Częstochowie.

Walne zebranie komitetu rodzicielskiego. Zarząd komitetu rodzicielskiego gimnazjum państwowego imienia H. Sienkiewicza, podaje do wiadomości rodziców i opiekunów uczniów, iż doroczne walne zebranie komitetu rodzicielskiego, odbędzie sie w sali gimnastycznej gimnazjum we wtorek, 28 bm o godzinie 17.30 w pierwszym terminie, a następnie o godz. 18 w drugim terminie, bez względu na ilość obecnych.

Sądowa wizja lokalna w procesie o morderstwo leśniczego Pełczyńskiego. Tocząca się przed sądem okręgowym rozprawa przeciwko Adamowi Wręczyckiemu, oskarżonemu o zabójstwo leśniczego lasów państwowych, Zygmunta Pełczyńskiego, przybrała nieoczekiwany obrót.

Ponieważ oskarżony Wręczycki dowodzi swego alibi, powołując się na świadków, którzy mają stwierdzić, że krytycznego dnia rano znajdował się on we wsi Wilcze Góry, sąd okręgowy postanowił przerwać rozprawę i na dzień ten zarządził wizję lokalną we wsiach Dąbrowa i Wilcze Góry.

Wizja lokalna ma ustalić, ile czasu wymaga przebycie drogi od jednej wsi do drugiej.

Jest to drugi wypadek w naszym sądzie zarządzenia wizji lokalnej. Od wyników jej zależy los oskarżonego, tembardziej, że proces ten jest typowym przykładem procesu poszlakowego i tę okoliczność chce wykorzystać całkowicie oskarżony, uporczywie dowodzący swego alibi.

Rejent Grzędziński uniewinniony. Przed kilku tygodniami w sądzie grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko rejentowi, Józefowi Grzędzińskiemu, oskarżonemu o wykazanie w latach 1929 — 1931 mniejszych sum obrotu, niż je miał istotnie i nieprawidłowe księgowanie wpływów pieniężnych.

Sąd grodzki skazał wówczas rejenta Grzędzińskiego na 700 złotych grzywny. Od wyroku tego skazany odwołał się do sądu okręgowego, jako sądu II instancji i wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie sądowej.

Przewodniczył rozprawie sędzia Herasimowicz, obronę wnosił mec. Bogobowicz. Sąd po wysłuchaniu przemówień obu stron, oskarżonego z zarzutu uniewinnił.

Z teatru kameralnego. Dziś, w sobotę subtelna sztuka jednego z najciekawszych polskich dramaturgów, członka Akademji Literatury Polskiej, Jerzego Szaniawskiego „Most“, w premjerowej obsadzie i koncertowem wykonaniu zespołu teatru z pp.: Kopczyńską, Motyczyńską, Balcerzakiem, Bremem, Wojteckim i Malinowskim na czele.

Inscenizacja i reżyserja dyr. Galla.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.

Ceny normalne. Zniżki i abonamenty ważne.

W niedzielę na przedstawieniach popularnych, po cenach najniższych od 60 groszy znakomita, szampańskim humorem tryskająca komedja ulubieńca Częstochowy, Stefana Kiedrzyńskiego „Ten stary wariat“, w koncertowem wykonaniu zespołu z pp.: Gallową, Malinowskim i Dębiczem w rolach głównych.

Początek przedstawień o godz. 15.30 i o 18 tej.

Wieczorem, o 9-tej — „Most“.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i ska i od godz. 19-tej w kasie teatru.

Napad rabunkowy na ambulans pocztowy pod Wieluniem.

W okolicach Wielunia dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na ambulans pocztowy.

Woźnica urzędu pocztowego w Działoszynie, Antoni Bederko, otrzymał polecenie przewiezienia przesyłki pocztowej z urzędu pocztowego na dworzec. W wozie pocztowym poza korespondencją znajdowała się gotówka w kwocie 2,490 zł. Obok woźnicy siedział jego 16-letni syn oraz pasażerka, córka miejscowego handlarza Łuczki.

W pewnej chwili na drodze pomiędzy Działoszynem a stacją kolejową do ambulansu pocztowego podbiegło dwóch uzbrojonych w rewolwery osobników, z których jeden usiłował wskoczyć na wóz, celem dokonania rabunku. Wówczas syn woźnicy, 16-letni chłopiec, stoczył z bandytą walkę i zepchnął go na ziemię. — Powstało zamieszanie, z którego skorzystał woźnica, podciął konia i zamierzał uciec. Wówczas drugi z napastników wymierzył doń z rewolweru, trafiając Bederkę w szczękę. Mimo to woźnica w dalszym ciągu z ambulansem uciekał, nie zważając na to, że bandyci poczęli go gęsto ostrzeliwać.

Bederko został przewieziony do szpitala i wskutek odniesionej rany zaniemówił. Stan jego jest ciężki. Bandyci zbiegli na teren powiatu częstochowskiego. Zawiadomiony o napadzie wojewódzki urząd śledczy zarządził energiczny pościg, który trwa.

Olbrzymie zwycięstwo B. B. W. R.

w wyborach do rad gromadzkich.

Jak już donosiliśmy, na terenie powiatu częstochowskiego rozpoczęły się wczoraj wybory do rad gromadzkich. Wczoraj odbyły się wybory w większości gromad, dziś zaś odbywają się w pozostałych.

We wszystkich gminach listy prorządowe uzyskały druzgocącą większość. W olbrzymiej większości listy te przechodzą przez aklamację. W niektórych gromadach, gdzie na żądanie wyborców zarządzono głosowanie tajne, wychodzą z wybcrów również nazwiska berpartyjnych działaczy społecznych.

Dotychczas znane są wyniki z terenów następujących gmin: Kamyk — 10 rad gromadzkich, wszędzie przeszły listy prorządowe przez aklamację; Popów — 12 rad gromadzkich w 11 gromadach lista prorządowa przeszła przez aklamację, w jednej zaś przez tajne głosowanie; Przystajń — 15 rad gromadzkich, lista prorządowa w 14 gromadach przez aklamację, w 1 — jawne głosowanie; Opatów — 12 rad gromadzkich, lista pro rządowa, w 10 gromadach przez aklamację, w pozostałych przez głosowanie. Podobnie przedstawia się wynik wyborów w innych gromadach. Frekwencja wyborcza b. znaczna.

Dziś wszyscy spotkają się na Festivalu Spiewaczym w sali Straży Ogniowej.

Dziś w sobotę o godz. 20-tej w sali Straży Ogniowej odbędzie się zapowiedziany Festival Spiewaczy oraz wręczenie dyplomów laureatom Pierwszego Wojewódzkiego Konkursu Spiewaczego, urządzonego w czerwcu br. pod protektoratem p. Wojewody Paciorkowskiego.

W Festivalu biorą udział pp.: Grodzińska (Ostrowiec), Stasiewiczowa (Radomsko) i Motylówna (Myszków) oraz pp. Rychter, Szymczyk, Szczerkowski i Nowicki.

Ponadto w Festivalu przyrzekli udział soliści p. Irena Sorzonowa i dyr. Bursik oraz orkiestra 27 p. p. i chór „Lutni" pod batutą dyr. B. Grzewińskiego.

Nad całością Festivalu czuwa dyr. B. Grzewiński.

Fesival Spiewaczy, organizowany przez komitet społeczny, na czele którego stanęły najwybitniejsze osobistości naszego miasta, niewątpliwie zgromadzi całą kulturalną Częstochowę i da możność dalszego kształcenia się laureatom, na ten cel bowiem przeznaczony jest całkowity dochód. Bilety w „Renomie" i przy kasie.

Rodzina czytelnicza „Słowa" ma głos.

Rozpaczny głos inwalidy.

Tak się już nieszczęśliwie składa, że my, inwalidzi, i wysłużeni b. żołnierze nie mamy jakoś szczęścia w życiu. Gdy który z nas otrzyma pracę zarobkową na 120—150 zł., to mu się zdaje, że Pana Boga za nogi obłapał. I jeszcze wszyscy wydziwiają, gdy który z nas stęka, że mu ciężko wyżyć z rodziną z tego „wielkiego" zarobku. Zawsze, jako wzór do naśladowania wskazują nam takiego, który jeszcze mniej, lub wcale nie zarabia i każą się nam cieszyć. Ale nigdy nie wskażą nam takiego, co zarabia tysiące i też narzeka, że zarabia za mało. Bo taki ma podobno większe wymogi życiowe, większe wydatki itd. bez których my inwalidzi i b. żołnierze, którzy przywykli do trudu, znoju, głodu i chłodu w okopach frontowych, obejść się możemy. Czasami, dosłownie, krew człowieka zalewa, gdy taki pan na tłustej posadce, zarabiający do tysiąca złotych, gorszy się bardzo naszem narzekaniem i moralizuje: — „Widocznie nie umiecie żyć, za 120 złotych wyżyć przecież można". Niechby popróbował jakie to życie, a gadałby inaczej.

My należymy rzeczywiście do ludzi twardych, znosimy wszystko i zniesiemy więcej dla dobra Państwa, bo ciągle jeszcze uważamy się za obrońców Ojczyzny, ale niech się nad naszą biedą nie natrząsają ci, którym w wywalczonej naszą krwią Ojczyźnie dzieje się bardzo dobrze i niech nie zapominają, że ten dobrobyt swój zawdzięczają nam, naszej ofierze krwi i życia. A, niestety, oni dawno już o tem zapomnieli.

Korzystaliśmy dotychczas z przywileju koncesyj na hurtownie spirytusowe — dziś i to tracimy, bo świeżo wydane rozporządzenie, dotyczące dzierżawienia hurtowni Monopolu Spisytusowego ustanawia znacznie wyższą od dotychczasowej kaucję pieniężną, z zastrzeżeniem, że kaucja ta pochodzić musi z osobistych funduszów dzierżawcy hurtowni, co udowodnione być musi w sposób niewątpliwy. A kaucja ta, to nie bagatelka — nie kilkadziesiąt złotych.

Który prawdziwy inwalida, czy b. żołnierz posiada taką sumę? Z góry przewidzieć można, że na hurtownią, jako 100 procentowy dobry i bezryzykowny interes rzucą się spekulanci, lichwiarze i będą się dorabiać naszą widoczną krzywdą. Przecież z naszych rent inwalidzkich, ani ze sprzedaży papierosów i zapałek w budkach, ani z nędznych zarobków nikt takiej sumy na kaucję nie uzbiera, zwłaszcza, że istnieje możliwość wprowadzenia wolnego handlu wyrobami tytoniowemi, co znowu uszczupli „dochód inwalidów. Bolesne to wszystko, ale prawdziwe.

Może ten mój głos rozpaczy dojdzie do właściwych uszu i wzruszy serca naszą psią niedolą.

Inwalida.



Obniżka cen książek. Wydawcy zrzeszeni w Polskiem Towarzystwie Wydawców Książek, powzięli decyzję obniżenia cen swoich wydawnictw. Obniżka ta obraca się w granicach od 10 do 30 proc., niektóre zaś wydawnictwa potanieją jeszcze w znaczniejszem stopniu.

Echa afery wywiadowcy straży granicznej. Donosiliśmy już o aferze wywiadowcy straży granicznej Jaślara, który na podstawie sfałszowanych przez siebie upoważnień pobrał nagrody pieniężne, wyznaczone dla szeregu urzędników za wykrycie przemytu.

Jaślar został wówczas naskutek tego aresztowany. Przyznał on się do winy. Obecnie wypuszczono go na wolność do czasu rozprawy sądowej. W czynnościach służbowych Jaślar został zawieszony. Śledztwo w tej sprawie trwa w dalszym ciągu. Dotąd nie zdołano ustalić dokładnych strat, jakie wskutek afery Jaślara poniósł Skarb Państwa. W każdym bądź razie straty będą znaczne.

Z RADOMSKA.

Związek Młodzieży Ludowej jako siewca kultury rolniczej i oświaty na wsi. O żywotnej, planowej i pełnej inicjatywy pracy Zw. Mł. Lud. mieliśmy możność przekonać się zwiedzając wystawę Przysposobienia Rolniczego.

Nie od rzeczy przeto będzie, jeśli nieco więcej o tej młodzieży napiszemy.

Zw. Mł. Lud. powstał w tut. powiecie w r. 1931. W roku tym zostało założonych 5 kół, w roku następnym liczy kół 17, a w roku bieżącym przeszło 50 proc, 2461 członków. Poszczególne koło posiada sekcje: kulturalno-oświatową, Przysposobienia Rolniczego, P.W. i W.F. i artystyczną: (robótki ręczne chłopców i dziewcząt, chóry, inscenizacje i teatry ludowe). Na czele każdej sekcji stoi kierownik, który jest odpowiedzialny za całość pracy sekcji.

Życie kulturalno-oświatowe koncentruje się w świetlicach. Kompletnie urządzone świetlice posiadają koła: w Hucie Drewnianej, Gowarzowie, Łypinach, Soborzycach, Kodrębie, Marjanku i Łączkowicach. Pozostałe koła posiadają świetlice przy szkołach lub w domach wynajętych. Zebrania kół odbywają się 2 do 3 razy w tygodniu.

Celem pogłębienia wiedzy rolniczej, niektóre koła przerabiały korespondencyjnie kurs „Staszica".

O wielkiem zaawansowaniu Zw. Mł. Lud. w akcji Przysposobienia Rolniczego świadczą przyznane nagrody w konkursach P. R. w r. 1932 | 33, gdzie na 5 nagród kołowych, Z.M.L. uzyskał 4, na 5 powiatowych 3, na 10 przodowniczych 8, na 36 indyw. zespoł. I 21, na 37 indyw. zesp. II 22 i na 26 nagród indyw. zespoł. III 12. Na trzy nagrody wojewódzkie zespoł.: 1-a, 2-ga i 3-cia, trzy nagrody indywidualne: 1-a, 2-ga, i 3-cia, otrzymuje 1-szą nagrodę woj. zespołową i 1-szą indywidualną Zw. Mł. Lud. pow. radomszczańskiego.

Również w hodowli trzody chlewnej najlepsze wyniki osiąga Z.M.L. np. koło Z.M.L. w Zrębcu, gdzie 9,5 kg. prosiak wzięty do konkursu, po 6 miesiącach uzyskuje 166 kg. żywej wagi.

O wysokiej kulturze rolniczej świadczy fakt osiągnięcia przez członka koła Z.M.L. z Woli Wydrzynej 1660 qu. (kwintali) buraków pastewnych z hektara.

Jeżeli przypomnimy ostatnią wystawę P. R. w Radomsku, musimy jeszcze raz stwierdzi, że poletka Z.M.L. ilościowo i jakościowo przedstawiały się najlepiej, iak również kiosk urządzony symetrycznie, efektownie i ze smakiem artystycznym (podkier. p. K. Dłubakowej, naucz. z Rzejowci), zwracał powszechną uwagę. Tutaj szczególnie w dziale robótek ręcznych dziewcząt, makatki „Bez", „Markiza" i wiele innych, budziły ogólny zachwyt.

Z prac chłopców — godło państwowe, narzędzia rolnicze i modele samolotów również zasługiwały na uwagę. Wykonanemi inscenizacjami w sali „Kinemy" w czasie wystawy, zwróciła na siebie uwagę, wzbudzając ogólny podziw, młodzież z koła Dmenin. Jest to zasługą p. Koteckiego.

Nie do pominięcia jest również fakt, iż młodzież ta, tak garnąca się do życia zbiorowego, chętnie opłaca dobrowolne składki, jak również nie można pominąć wybudowania przez koła przy współpracy rodziców 3 domów ludowych.

Na zjazdach okolicznościowych, świetach państwowych itp. Z. M. L. tut. pow. bierze czynny udział. W r. b. widzieliśmy go na dożynkach wojewódzkich w Sędziejowicach, gdzie za wykonane przyśpiewki przy składaniu wieńca, otrzymał (Z. M. L.) huczne oklaski, widzieliśmy Z.M.L. na ogólno polskich dożynkach w Spale, a ostatnio w Łodzi na obchodzie 25-lecia Związku Walki Czynnej Zw. Strzel. i 40-lecia pracy społecznej Marszałka J. Piłsudskiego.

Jak z powyższego wynika, Zw. Mł. Lud. pozostający pod kierownictwem niezmordowanego i pełnego inicjatywy prezesa p. J. Gadzińskiego, chlubnie spełnia swoje zadanie w pracy kulturalno-oświatowej i wychowania obywatelsko-państwowego. P. Gadziński piastuje godność prezesa od r. 1931 ciesząc się wielką popularnością wśród młodzieży. Wiele również pracy dla Z. M. L. poświęca obecny instruktor p. Dłubak.

Ze spokojem możemy patrzeć w przyszłość naszej Ojczyzny, jeżeli młodzież ta, z tymże samym entuzjazmem i ochotą będzie nadal pracować w myśl wskazówek swych kierowników.

Zawiadomienie. Zarząd Koła Miejskiego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Radomsku, zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 26 listopada (niedziela) b. r. o godzinie 15 odbędzie się w sali Zarządu Miejskiego Ogólne Zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Wybór przewodniczącego, sekretarza i asesorów zebrania, 3. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, 4. Sprawozdanie z działalności Zarządu, 5. Sprawozdanie kasowe, 6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 7. Uchwalenie budżetu na następny rok, 8. Wybór nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i delegata na Ogólne Zgromadzenie Komitetu Powiatowego, 9. Wolne wnioski.

Ze względu na ważność sprawy prosimy o liczne i punktualne przybycie

Zarząd.

— **Sprzedaż znaczków przez Peowiaków na fundusz międzynarodowych zawodów lotniczych w 1934 r.** Związek Peowiaków rozkleił w tych dniach odezwy apelujące do mieszkańców miasta o wzięcie czynnego udziału w składaniu ofiar na fundusz międzynarodowych zawodów lotniczych mających się odbyć w przyszłym roku w Warszawie.

Sprzedaż znaczków na ten cel odbędzie się w dniu 19 listopada b. r. Z uwagi na cel społeczeństwo chętnie złoży w tym dniu ofiary.

Trzeba i należy.

Echem zapomnienia nie przebrzmiała jeszcze wystawa przemysłu częstochowskiego, ów piękny przykład żywotnej realizacji wskazań Zjazdu Działaczy Społecznych i Gospodarczych BBWR. w Warszawie. Słusznie, boć przecież ta pierwsza Wystawa — „Okno wystawowe przemysłu częstochowskiego” ma być rodzicielką dorocznej wystawy regjonalnej reprezentującej nasz przemysłowy wyścig pracy, ma być miernikiem naszej tężyzny wytwórczej. Próba udała się w 100 proc. — wystawa spełniła swe zadanie, ponadto była imprezą dochodową. Społecznie dochodową. Dziś jeszcze, niestety, nie mamy przed sobą cyfr bilansu zamknięcia, niemniej czytaliśmy wzmianki w prasie, i to wątpliwości nie ulega, że wystawa dała pokaźny zysk. Szlachetna inicjatywa organizacji wystawy przekazana przez nas społeczeństwu, oparła się na równie szlachetnej realizacji, której wyraz dał powołany przez zebranie obywatelskie komitet wykonawczy w osobach: posła dr. Biluchowskiego, wicekomisarza Madeyskiego i dyrektora K. Ch. p. Matuli. Ten to komitet złożył wtedy publiczną deklarację, że wystawa będzie imprezą społeczną. że na imprezie tej nikt zarobić nie chce i że czysty zysk z wystawy oddany będzie do dyspozycji wystawców. Że się tak stanie — nie wątpimy, ani w to, że pokaźny zysk z wystawy zasili cele społeczne, lub przekazany będzie jako fundusz zakładowy dla realizacji projektu wystawy dorocznej. Powszechne znane i szanowane nazwiska osób stanowiących komitet wykonawczy, komisję finansową, komisję rewizyjną i poszczególne sekcje dają pełnię gwarancji, że zaufanie społeczeństwa do tych osób nie zawiedzie Dlatego też dziś, po 6 tygodniach od zamknięcia wystawy, postulaty twórcze wystawy, jako imprezy społecznej przypominamy, nie wątpiąc w to, że tak długi termin likwidacji wystawy, zorganizowanej w rekordowem tempie 6 tygodni, zawdzięczać należy opieszałości samej jeno dyrekcji wystawy, która chwacko się spisawszy z organizacją wystawy. opieszale podejmują akcję likwidacji wystawy. A społeczeństwo czeka, bo rade widzieć wyniki cyfrowe swego czynu i to czynu naprawdę imponującego. Wierzymy, że komitet wykonawczy, któremu społeczeństwo tę imprezę powierzyło, tudzież komisja rewizyjna i komisja finansowa nacisk wywrą na opieszałą dyrekcję, by przyśpieszyła przekazanie materjału likwidacyjnego komisji rewizyjnej i finansowej.

Społeczeństwo czeka, a więc trzeba i należy.

Z KRAJU.

Kasiarz-włamywacz właścicielem Kamienicy w Łodzi.

Na wybrzeżu Kościuszkowskiem (Warszawa) patrol policyjny zatrzymał niejakiego Szermana Grunerta, właściciela kamienicy w Łodzi.

Jak się okazało, Grunert jest znanym kasiarzem i przyjacielem i wspólnikiem w wyprawach złodziejskich osławionego kasiarza „Szpicbródki“.

Z łupów dorobił się Grunert fortuny i kupił sobie kamienicę. Grunert należał również do wielkiej bandy fałszerzy banknotów 20-złotowych Szpitalewicza w Otwocku. W r. 1931 Grunert brał udział we włamaniu do Banku Handlowego w Łodzi, które to włamanie zostało dokonane według planów „Szpicbródki“, ułożonych przez tego jeszcze w więzieniu.

Grunert wówczas zbiegł i przez długi czas poszukiwany był bezskutecznie, aż wreszcie zatrzymał go zupełnie przypadkowo patrol policyjny. Grunerta niezwłocznie odstawiono do więzienia. Będzie on przesłany do Ludzi do dyspozycji miejscowego prokuratora.

Zbrodnia na sali sądowej.

2 lata więzienia za zabójstwo niewiernej żony.

Sąd okręgowy w Siedlcach rozpatrywał proces urzędnika magistratu w Żelechowie Konstantego Biernackiego, który kilka miesięcy temu wystrzałem z rewolweru położył trupem na sali sądu w Żelechowie, żonę swą Stanisławę z Maciejewskich, posądzając ją o zdradę.

Konstanty Biernacki poznał swą późniejszą żonę Stanisławę Maciejewską kiedy jeszcze razem zasiadali na ławie szkolnej w seminarjum nauczycielskiem.

Slub zawarli wbrew woli rodziców. Pożycie ich było na początku bardzo szczęśliwe, urodziło im się dziecko, że jednak szczęście ludzkie zmiennem jest, — po dwu latach zaczęły się między nimi niesnaski.

Przyczyną niezgody małżeńskiej był nauczyciel szkoły powszechnej w Żelechowie, Żukowski, który aczkolwiek żonaty i troje dzieci posiadający, zaczął jednak obcować z Biernacką. Mąż zazdrosny o poufałe stosunki między nimi, podejrzewał żonę o zdradę małżeńską, co się z czasem przemieniło w obłęd na tle zazdrości, co widząc rodzina jego umieściła go w szpitalu dla umysłowo chorych,

Biernacka kilkakrotnie przyjeżdżała w odwiedziny do męża swego i tam wyjawił jej jeden z lekarzy zakładu, że ma podejrzenie, iż choroba umysłowa jej męża ma swoje źródło w wenerycznej chorobie, na jaką Biernacki choruje. Biernacka na skutek tych rewelacyjnych wiadomości wróciła do Żelechowa i przeniosła się na stałe do swych rodziców wraz z dzieckiem. Żukowski zaś, kochanek Biernackiej, korzystając z zupełnej seperacji Biernackiej od męża, zaczął częściej bywać u niej i odwiedzał ją nawet w godzinach wieczorowych w jej pokoju.

W międzyczasie mąż jej wyzdrowiał i wrócił z zakładu dla umysłowo cho-

Pożółkłe kartki z dziejów Częstochowy.

Ruch niepodległościowy w Częstochowie w latach 1831 — 1863.

VI.

Nowy rozkaz wydalenia dr. Kalinki. — Starania jego krewnych i znajomych. — Dr. Kalinka zostaje pod dozorem policji. — Jego ofiarność społeczna. — Manifestacje patrjotyczne. — Młodzież polska i żydowska rusza „do lasów“. - Ucieczka Kalinki z Częstochowy. — Konfiskata jego mienia. — Dr. Kalinka zasługuje na uwiecznienie.

4 marca 1852 roku nadeszła odpowiedź gubernatora, że przedstawił sprawę Kalinki Rząd. Kom. Sp Wew., lecz odebrał odpowiedź, że decyzja najwyższych władz jest bezzmienną i dr. Kalinka musi natychmiast opuścić Częstochowę.

Dr. Kalinka, jego krewni i przyjaciele nie poddali się znowu rozkazowi, lecz podjęli starania o uchylenie decyzji jego tranzlokacji. Dopiero w rok później, bo 16 marca 1853 roku nadeszła wiadomość, że Namiestnik królewski, rozpoznawszy złożone objaśnienia w sprawie Kalinki, oraz na skutek przychylnych poświadczeń o Kalince przez tajnego radcę, Czetyrkina i wojennego naczelnika okręgu kaliskiego, zezwolić raczył na pozostawienie dr. Kalinkę w Częstochowie pod ścisłym nadzorem policji i pod osobistą odpowiedzialnością władzy miejscowej za jego sprawowanie się.

Dr. Kalinka pozostał zatem w Częstochowie ku pożytkowi mieszkańców, gdyż wykazał nadludzkie poświęcenie podczas epidemji cholery w latach 1852—55. W raporcie o osobach, podlegających nadzorowi policji z roku 1855 pisze prezydent miasta o Kalince następujące:

„Pod względem majątkowym i familijuym u Kalinki nie uległo nic zmianie. Nie ściągnął nigdy na siebie w niczem złego podejrzenia. Jako lekarz, z wielką starannością pełni w miejscowym szpitalu obowiązki. Poza tem, w bieżącym roku, w czasie panującej cholery, dał wyjątkowe dowody poświęcenia się, bo z narażeniem własnego życia niósł bezinteresownie pomoc lekarską ofiarom epidemji. Konduity jest najchlubniejszej i zasługuje na wzgląd rządu, aby go wypuścić z uciążliwego nadzoru policyjnego”.

Dr. Kalinka musiał być bardzo wziętym lekarzem, skoro w 1856 r. wziął w wieczystą dzierżawę plac miejski Nr. 137, na którym wystawił sobie własny dom, obecnie Nowy Rynek Nr. 11 (akta M. m. Częst. R. 1852 Nr. 1). Dwa lata przedtem, 5 czerwca 1854 roku, urodził mu się syn, Jan (akta M. m. Cz. 1854 r. Nr. 4). I zażyłby może cichego szczęścia rodzinnego, gdyby nie nadeszły tragiczne zajścia 1863 r.

Nie darmo słudzy carscy węszyli w dr. Kalince swego wroga. Według twierdzeń żyjących jeszcze świadków powstania styczniowego w Częstochowie, jak czcigodnego p. Stanisława Weinberga i in., dr. Kalinka był podczas podstania emisarjuszem i reprezentantem Rządu Narodowego. Uważano go za tajnego naczelnika powstania na tutejszy powiat. Zaś jego pomocnikiem był wspomniany wyżej, Henryk Keller.

W Częstochowie, jak i w całej Polsce, odbywały się także manifestacje patrjotyczne, a w związku z tem nastąpiło zbratanie polsko-żydowskie. Na czele tego ruchu, w naszem mieście, stał ze strony społeczeństwa polskiego — dr. Kalinka, a żydowskiego — Henryk Keller (ur. 4 maja 1834 r.) Jeszcze starsi ludzie pamiętają jedną taką patrjotyczną manifestację zbratania, która odbyła się w Sądny dzień, podczas najuroczystszego nabożeństwa żydowskiego „Kol Nidrej”.

Po nabożeństwie patrjotycznem, w kościele farnym św. Zygmunta, patrjoci z dr. Kalinką, Kellerem, oraz braćmi i siostrami Heftlerami na czele, udali się ze sztandarami do bóżnicy, przy ulicy Nadrzecznej i tam urządzono manifestację, podobnie jak w kościele. Po odśpiewaniu pieśni patrjotycznych manifestanci rozeszli się spokojnie do swoich domów.

Gdy zaś wybuchło powstanie, to znaczna część młodzieży polskiej, jak również żydowskiej, opuściła wyższe klasy szkoły powiatowej wydziałowej i udała się do powstańców, czyli jak wtedy mówiono „do lasów”. Jedną z ofiar tej młodzieży był właśnie Hipolit Grosman (patrz: Słowo Częstochowskie Nr. 204. 1933 r.), który otrzymał poprzednio swe patrjotyczne wychowanie, jak jego koledzy w szkole prywatnej Daniela Neufelda (tamże).

Moskale zmiarkowawszy się o roli, jaką dr Kalinka odgrywa w ruchu powstańczym, chcieli go aresztować, ale zawczasu zdążył zbiec i połączyć się z powstańcami.

Tułał się dr, Kalinka z powstańcami po kraju. Dorobek swój pozostawił pod opieką swoich żydowskich przyjaciół, dr. Maurycego Fajansa i Berkowskiego. W szpitalu miejskim zastępował do dr. Salomon Bursztyński (akta M. m. Cz. R, 1869 Nr. 7). Po uśmierzeniu powstania wyemigrował dr. Kalinka za granicę, gdzie zmarł ze zgryzoty w 1865 roku. A tymczasem dom jego, z ciężko dorobionym dobytkiem zabrali moskale.

Gdy biednego tułacza ciężki los gnał po świecie, to jego ognisko domowe zajął wojskowo—rekwizycyjnym sposobem, wojenny naczelnik miasta i południowej części drogi żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej, pułkownik Ernroth i usadowił tam majora Paszczenkę.

W roku 1864, gdy Ernrotha zamienił, na stanowisku wojennego naczelnika, pułkownik Własow, to zajął on mieszkanie dr. Kalinki i używał znajdujące się tam meble. A gdy Własow przeprowadził się do domu Wolbergów, Aleja l. 12, to zabrał ze sobą większą część majątku Kalinki.

W 1865 roku mieszkanie Własowa u Wolbergów, umeblowane sprzętami dr. Kalinki, zajął dowódca 10-ej dywizji, generał Globow, z mieszkania zaś Kalinki i pozostałych tam rzeczy, użytkował wojenny policmajster Częstochowy, kapitan Bodakow, a potem inni oficerowie rosyjscy. Dom i dorobek dr. Kalinki był tak ciągle używany przez wojskowych, w przeciągu lat 1863—66, aż nareszcie, na skutek starań wdowy Wiktorji z Zarzyckich Kalinkowej i braci dr. Kalinki w Kielcach, generał - policmajster w Królestwie, zwolnił majątek zmarłego „przestępcy” politycznego od konfiskaty.

Gdy dr-wa Kalinkowa chciała objąć w 1867 roku w posiadanie swój dobytek, to zastała trochę połamanych mebli i rupieci w swoim domu zniszczonym. Większa część rzeczy była rozniesiona po kwaterach oficerów moskiewskich, lub połamana. Zmuszona ona była pokwitować władzy swą należność za meble, które znalazły się jeszcze u generała Glebowa, w mieszkaniu Berka Kohna (obecnie II Aleja Nr. 27), całkiem za 150 rb., podczas, gdy istotna wartość urządzenia mieszkania Kalinków,— sądząc z podanych przez p. Kalinkową zestawień (akta M. m. Cz. R. 1869 Nr. 7) wynosiła wiele, wiele tysięcy rubli.

Tak tragicznie zakończył się żywot najwybitniejszego działacza niepodległościowego w naszem mieście. Zasłużył sobie wszak dr. Kalinka, aby uwiecznić jego pamięć przez nazwanie jednej z ulic Częstochowy imieniem jego.

Inż. H. Wilczyński.

rych do domu, ale ani żony, ani dziecka nie zastał w mieszkaniu.

Na domiar złego Biernacka jeszcze zaskarżyła męża swego i jego braci do sądu o znieważenie i rozsiewanie o niej uwłaczających jej czci wieści. Podczas rozprawy sądowej Biernacki ponownie w poczekalni sądu starał się nakłonić swą wiarołomną żonę do powrotu do niego, a kiedy odwróciła się do niego plecami, błyskawicznie wyciągnął rewolwer i jednym strzałem położył ją trupem na miejscu, kierując w chwilę potem rewolwer do swej skroni, ale obecny na sali policjant przeszkodził mu w popełnieniu samobójstwa.

Na rozprawie sądowej w sądzie okręgowym w Siedlcach, nawet prokurator prosił o łagodny wymiar kary, gdyż widocznem jest, że oskarżony przechodził istne męczarnie, człowiek chory, którego myśl o zdradzie żony zrujnowała życiowo i osłabiła na zdrowiu.

Sąd przychylając się do wniosków oskarżenia i obrony wymierzył Biernackiemu najniższą karę, a mianowicie — 2 lata więzienia.

Krwawy spór o majątek

zakończony morderstwem wójta gminy Kurozwęki.

Onegdaj we wsi Jasień, gm. Kurozwęki, pow. stopnickiego, na tle sporu majątkowego jaki toczył się już od dłuższego czasu pomiędzy wójtem gminy Kurozwęki Feliksem Gieragą, a mieszkańcem wsi Jasień, Janem Zającem wynikła ostra sprzeczka, która zamieniła się w krwawą bójkę.

W czasie bójki Zając chwycił oburącz siekierę i zatopił jej ostrze kilkakrotnie w ciele Gieragi, który padł martwy na ziemię z rozpłataną czaszką.

Po dokonaniu ohydnego morderstwa Zając zbiegł do pobliskiego lasu i tam się ukrywa. Policja celem wytropienia zbrodniarza wyruszyła na poszukiwania z psem policyjnym.

Obławy na wilki.

Z Mołodeczna donoszą, że wobec grasowania wilków w gminach powiatów mołodeczańskiego i wołożyńskiego — urządzono w tamtejszych lasach polowania i obławy, w których wzięli udział oficerowie KOP. i ziemianie. Kilkanaście wilków zabito.

Z powiatów: wileńskiego, dziśnieńskiego, lidzkiego i wileńsko-trockiego sygnalizują również o pojawieniu się wilków.

W gminie ejczyńskiej wilki napadają w biały dzień na drób i żywy inwentarz. W majątku Zubiszki w biały dzień wilk udusił i porwał dużego wieprza. W okolicach tego majątku wilki grasują stadami i niepokoją ludność.

Głośny chirurg niemiecki

zastrzelił żonę i popełnił samobójstwo.

Stolicą Rzeszy nidmieckiej wstrząsnęła wiadomość o zagadkowem samobójstwie i zabójstwie prof. dr. A. W. Mayera, jednego z najwybitniejszych chirurgów. Tragiczny czyn uczonego otoczony jest zagadką. Ani stosunki materjalne, ani moralne nie przedstawiały się w życiu prof. Meyera niekorzystnie. Przeciwnie, każdy jego krok uwieńczony był wielkiem powodzeniem.

Tragedja wydarzyła się o godz. 9 rano w willi prof. Meyera w Charlottenburgu. O tej porze przybyła do mieszkania państwa Meyerów asystentka profesora z prośbą o instrukcje. Prof. Meyer rozmawiał z nią zupełnie spokojnie i polecił jej, aby na temat jego dyspozycji porozumiała sie telefonicznie z zarządem szpitala. Prof. Meyer z żoną sie dzieli w jadalni, a ich 8-letni synek był jeszcze w sypialni.

Gdy asystentka odeszła do telefonu, usłyszała nagle dwa strzały, dochodzące z jadalni. Pośpiesznie wbiegła do pokoju i ujrzała prof. Meyera w kałuży krwi, leżącej obok zastrzelonej żony, która nie dawała już znaku życia. Na dywanie leżał porzucony pistolet myśliwski. Smierć obydwojga spowodowały celne strzały w głowę.

Prof. Meyer zmarł w 48 roku życia. Jego prace naukowe na temat anestezji i składania złamanych kości uda i podudzia, wydane w r. 1912 i 1913, wywołały przewrót w medycynie.

Podczas wojny prof. Meyer był lekarzem sztabowym i przez pewien czas lekarzem przybocznym króla bułgarskiego Ferdynanda. Pochodzi on z rodziny wybitnych lekarzy. Ojciec jego 81-letni staruszek, tajny radca dr. Hans Meyer, jest głośnym farmakologiem austrjackim, jednym z najwybitniejszych uczonych w tej dziedzinie, jako twórca nowoczesnej farmakologji. Był on profesorem uniwersytetu w Marburgu, a nastepnie w Wiedniu. Brat zmarłego prof. Meyera jest doktorem chemji i profesorem uniwersytetu w Genewie.

RADJO.

WARSZAWA 19 listopada

9.00 Sygnał czasu 9.05 Gimnastyka 9.20 Płyty gramofonowe. 9.35 Dzienik poranny. 9.40 Płyty gramofonowe 9.50 Chwilka gosp. domowego. 9.54 Program na dz. bież. 10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa 11.35 Odczyt. 11.50 Płyty gramofon. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Wiadom. meteor. 12.15 VII my poranek muzyczny. 13.00 „Poco są istruktorki pracy“. 14.00 „Prace nad naprawą ustroju rolnego“. 14.25 Transmisja ze Lwowa. 15.00 Odczyt. 15.80 Koncert ork. ludowej. 16.00 Program dla dzieci 16.30 Kwadrans sławnych artystów. 16.45 Kwadrans literacki. 17.00 Pogadanka 17.15 Polska muzyka ludowa. 18.00 Słuchowisko z Wilna 19.00 Program na dz. nsst. 19.05 Rozmaitości 19.o0 Radjotygodnik dla mł dzieży. 19.45 Życie artystyczne stolicy 19.50 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Odczyt aktualny. 21.15 Na wesołej lwowskiej fali. 22.15 Wiadom. sportowe. 22.25 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadom. meteor. dla komun. lotn. i komun. policyjny. 23.05 C. d. muzyki tanecznej.

KATOWICE 19 listopada

9.00 Audycja poranna z Warsz. 9.54 Program na dz. bież. 10.00 Tran. ze Lwowa i Warszawy 11.50 Płyty gramofon. 11.57 Sygnał czasu. 11,45 Tr. z Warsz. 14.15 Odczyt religijny. 14.30 Wiadom. bieżące 14.35 Pieśni strzeleckie. 15.00 Feljeton 15.20 Tran. z Warszawy. 19.00 Bóry i bojki śląskie 19.30 Tran. z Warsz. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Transm. z Warsz. 22.25 Wiadom. sportowe ze Sląska 22.30 Tr. z Warszawy.

WARSZAWA 20 listopada

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. przegl pracy polskiej. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.30 Dz. popoł. 12.35 Wiad. meteor. 12.38 Płyty gramof. 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Kronika harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Zespół salonowy Z. Banaszewskiego. 16.40 Francuski. 16.55 III-ci koncert z cyklu. 17.50 Skrzynka pocztowa roln. 18.00 Odczyt 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 Sylwety Akademików Literatury. 19.00 Program na dz. następny. 19,05 Rozmaitości 19.25 „Nieznany list Chopina“. 19.40 Wiadom. sportowe 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Kraina śmiechu“ operetka w 3-ch aktach. 22.15 Muzyka taneczna z danc. „Oaza“. 23.00 Wiadomości. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

KATOWICE 20 listopada

7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.25 Program na dz. bieżący. 11.40 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe 12.30 Transm. z Warsz. 12.38 Płyty gramofon. 15.20 Urz. cedula Giełdy Zbożowej. 15.25 Tran, z Warsz. 17.50 „Porady Radjotechniczne“. 18.00 Tran. z Warszawy. 19.00 Program na dz. nast. 19.05 Rozmaitości 19.10 "Kostka Napierski“. 19.25 Transmisja z Warszawy. 23.00 Odczyt 23.15 Płyty gramofonowe.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

145) POWIESC.

— O gdyby takie szczęście spotkać mnie mogło. Lecz nie, nie mogę wierzyć! — I wstając nagle, rzekła do zdziwionej Puhaczki:

— Chodź ze mną!

Sara wyprzedzała Puhaczkę szybkim krokiem. Przy końcu alei weszli na kilka schodów prowadzących do gabinetu pysznie umeblowanego. Zadzwoniła. Służący się ukazał.

— Nie ma mnie w domu, dla nikogo i niech nikt tu nie wchodzi. Czy słyszysz? nikt zgoła.

Lokaj odszedł. Sara pobiegła do biurka, wyjęła z niego szkatułkę hebanową i stawiając ją na stole, który był na środku pokoju, dała znak babie, aby się zbliżyła.

Szkatułka zawierała kilka pudełek z klejnotami, a Sara tak niecierpliwie szukała pudełka leżącego na samym spodzie, że bez uwagi wyrzucała na stół kolje, bransolety, djademy. Oczy Puhaczki zaiskrzyły się chciwością. Była uzbrojona, sama, zamknięta z hrabiną; ucieczka łatwa, zapewniona. Myśl szatańska jej przyszła. Już zaczęła wykonywać zdradzieckie poruszenie, gdy musiała zatrzymać się; hrabina bowiem, dostawszy medaljon ukryty w podwójnem dnie szkałułki, podała go Puhaczce drżącą ręką, mówiąc:

— Zobacz ten portret.

To Maryśka, Maryśka złodziejka! krzyknęła Puhaczka odurzona nadzwyczajnem podobieństwem powiadam pani, że to Maryśka, jak żywa, rzecze Puhaczka, starając się nieznacznie przybliżyć do hrabiny; teraz nawet jeszcze podobna do tego portretu, gdybyś ją pani widziała, przekonałabyś się sama.

Sara nie wydała ani jednego krzyku boleści, przerażenia, dowiadując się, że córka jej przeżyla dziesięć lat w nędzy i opuszczeniu; nie doznała zgryzot sumienia, wspomniawszy, że sama wydarła ją ze spokojnego przytułku, gdzie ją Rudolf umieścił; nie pytała, jak dziecię żyło przez te lat dziesięć; oddawna ambicja zagłuszyła wszystkie uczucia matki. Była w uniesieniu radości, nie dlatego, że się widzi bliską ziszczenia dumnych marzeń, za któremi goniła całe życie. Rudolf zajął się był tą dziewczyną nieszczęśliwą, przytulił ją, nie wiedząc kto ona jest, (cóż dopiero, gdy się dowie, że to jego własna córka!). On był wolny, hrabina wdową!

Puhaczka, zbliżając się powoli doszła nakoniec do rogu stołu; umieściła sztylet prostopadle w woreczku.

— Czy umiesz pisać? spytała ją Sara znienacka. I jedną ręką, usuwając na stronę szkatułkę i klejnoty, drugą wysunęła klapę, zielonem suknem powleczoną.

Puhaczka, chociaż umiała pisać, odpowiedziała jednak:

— Nie, pani, nie umiem.

— Więc ja napiszę, co ty mi podyktujesz. Opowiedz mi wszystkie okoliczności, co towarzyszyły opuszczeniu dziecięcia. Siadając w krześle z poręczami przed biurkiem, dała znak babie żeby się zbliżyła. Oko starej zbrodniarki zabłysło, nareszcie stała obok Sary, która schylona, gotowała się do pisania.

Hrabina zaczęła pisać: „Niniejszem zeznaję, że...“ Lecz przerywając sobie i zwracając się do Puhaczki, która już ujęła rękojeść sztyletu, hrabina dodała:

— W jakim czasie dziecię zostało ci oddane?

— W miesiącu lutym 1827 roku, — przez Piotra Tournemine, znajdującego się teraz na galerach w Rochefor. Jemu zaś oddała dziewczynkę pani Seraphin, gospodyni notarjusza Ferrand.

Hrabina dalej zaczęła pisać i odczytywać głośno:

— „Niniejszem zeznaję, że w miesiącu lutym 1827-go roku, człowiek imieniem...“-

— Zapomniałam jak się nazywał człowiek, co ci dziecię powierzył — rzekła hrabina.

— Piotr Tournemine — odparła Puhaczka.

— „Piotr Tournemine“ — powtórzyła Sara.

Hrabina nie mogła dokończyć...

Puhaczka bowiem, oswobodziwszy lewą rękę od woreczka, który pomału sunąc się po sukni jej, spadł na podłogę, rzuciła się na hrabinę z szybkością strzały i z wściekłością tygrysa; lewą ręką uchwyciła ją za ciemię i przycisnęła jej twarz do stołu, a prawa wbiła jej sztylet między łopatki. Morderstwo zostało popełnione tak niespodzianie, że hrabina nie krzyknęła nawet. Puhaczka zgarnęła czemprędzej klejnoty, wrzuciła do worka i nie spostrzegłszy, że ofiara jej jeszcze dyszy, otworzyła drzwi, wbiegła do ogrodu i zniknęła przez furtkę prowadzacą na pustą uliczkę. Około obserwatorjum wsiadła do fiakra i pojechała na Pola Elizejskie.

AJENT POLICYJNY.

Czytelnik już zna szynk pod Zakrwawionem Sercem, w fosie na polach Elizejskich. Mieszkańcy wyspy jeszcze tam nie przybyli.

Od czasu wyjazdu szarlatana Bradamanti z macochą pani d'Harvile do Normandji, Kulas wrócił do ojca. Teraz stał przed domem, żeby dać znać ojcu o nadejściu Marcjalów, bo Czerwony Janek miał właśnie tajemna rozmowę z ajentem policji Narcyzem Borel, z którym zabraliśmy krótką znajomość na początku tej powieści, kiedy w Cite w szynku pod Białym Królikiem,, schwytał dwóch zbrodniarzy, oskarżonych o zabójstwo.

Borel był to mężczyzna lat czterdziestu; silny, krępy, rumiany, z wzrokiem przenikliwym twarz miał zupełnie ogoloną, z powodu, że często musiał się rozmaicie przebierać dla chwytania zbrodniarzy.

Ten tedy ajent żywą prowadził rozmowę z Czerwonym Jankiem.

— Tak jest, mówił do szynkarza, obwiniają cię, że z obydwu stron korzystasz: dzielisz się kradzieżą z bandą niebezpiecznych łotrów i fałszywe dajesz o nich wiadomości policji. Strzeż się Janku; jeżeli się to wyda, będziesz ukarany bez żadnej litości.

— Wiem niestety, że mnie oskarżają i to mnie boli, odpowiedział szynkarz, udając zmartwienie. Ale spodziewam się, że dziś przecie oddadzą mi sprawiedliwość i poznają się na mojej dobrej i szczerej chęci.

— Zobaczymy, zobaczymy!

— Jakże można mi nie ufać? któż, jeżeli nie ja, naprowadził pana na Ambrożego Marcjala, jednego z najniebezpieczniejszych zbrodniarzy w Paryżu?

— To wszystko dobrze, ale Ambroży był uprzedzony, że go mają schwytać i gdybym nie był przyszedł wcześniej, niżeliś mi powiedział, byłby umknął.

— Panie Borel, może sądzisz, że ja uprzedziłem?

— Wiem tyle, że rozbójnik strzelił do mnie z pistoletu, lecz szczęściem zranił mi tylko rękę.

— Cóż robić, panie Borel!

— Ba, to nazywasz nieporozumieniem?

— Nieinaczej, bo łotr chciał zapewne w głowę ugodzić.

— Czy w rękę, czy w głowę, nie o to mi idzie. (C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.